

ALFRED OHANOWICZ

## W SZEŚĆDZIESIĄTĄ ROCZNICĘ

Sześćdziesiąt lat mija od odrodzenia się Rzeczypospolitej, lat, które upłynęły w różnych warunkach. Lata te podzielić można na dwa główne okresy: I — okres przed II wojną światową, II — okres po II wojnie światowej lub jak chcą niektórzy: na II i III Rzeczypospolitą.

Baza rozwojowa była w obu okresach odmienna i dlatego oceniając, czy i o ile wpłynęła na wzmocnienie państwa i poprawę losu obywateli, trzeba postępować bardzo ostrożnie, by nie podciągnąć pod jedno kryterium zjawisk, które były zgoła różne. Niemniej nie można nie zauważyć, iż niektóre linie rozwoju wykazują pewną ciągłość i pewne cechy działania są niezmiennie. Skomplikowane zagadnienia te są i będą jeszcze długo przedmiotem szczegółowych badań, tu zaś pokusimy się jedynie o krótkie zestawienie ciągów rozwojowych wspólnych dla obu okresów oraz charakterystycznych tylko dla okresu drugiego.

II Rzeczpospolita rodziła się w szczęku oręża. Wprawdzie wojna na Zachodzie ustała, lecz na Wschodzie tłący się jeszcze jej ogień wybuchał częstokroć większym płomieniem. Powstanie państwa polskiego w zasadzie było już zadecydowane, lecz brak było ustalonych granic, a także rządu, administracji, waluty i wielu instytucji państwowych. Chwilowo zapanał więc chaos — wkrótce jednak opanowany — i przystąpiono do stworzenia podwalin nowoczesnego państwa.

I to jest pierwszy istotny czyn i zasługa Polaków, którzy z różnych zaborów potrafili na powrót stworzyć jedną Rzeczypospolitą. Zginęło dawne państwo, lecz Naród pozostał i to on stworzył Rzeczypospolitą. Mimo różnic społecznych, politycznych i innych był to zgodny czyn całego Narodu.

Brak ustalonych granic spowodował natychmiast po zakończeniu I wojny spory, wręcz wojny, ze wszystkimi prawie sąsiadami. Należało więc stworzyć armię, która potrafiłaby obronić świeżo odzyskaną niepodległość. Nie było to zadanie łatwe, gdyż trudno było zatrzymać w szeregach żołnierzy walczących przez cztery lata wojny światowej. Zaczęto zatem od zaciągu ochotniczego, a dopiero po miesiącach zarządzono pobór przymusowy. Dzięki entuzjazmowi społeczeństwa powstała liczna armia.

Inaczej przedstawiała się sytuacja po II wojnie światowej. Polska uczestniczyła w wojnie jako równorzędny sprzymierzeniec w antyhitlerowskiej koalicji. Posiadaliśmy własne siły zbrojne, które po pierwszych klęskach

odrodziły się znów, by brać udział w walkach na różnych frontach. Pod koniec wojny mieliśmy znów pokaźną siłę zbrojną — całość mogliśmy odbudować przy pomocy sprzymierzeńców, zwłaszcza Związku Radzieckiego.

Organizacja władz państwowych i urzędów po I wojnie nastęrczała duże trudności. Bowiern jedynie w zaborze austriackim urzędnikami byli Polacy, natomiast w obu pozostałych zaborach aparat urzędniczy „obsługiwali” głównie Rosjanie i Niemcy. Galicjacy rozproszyli się zatem po całym kraju, opanowując aparat wykonawczy i powodując nierządno zadrażnienie lokalne. Natomiast po II wojnie sytuacja była już łatwiejsza, gdyż istniał już aparat państwowy poprzednio uformowany i większość urzędników stawiła się do pracy, a niewielkie zmiany spowodowane były raczej zmianą ustroju politycznego.

To samo można powiedzieć o szkolnictwie, funkcjonującym zresztą tajnie przez całe lata okupacji. Po I wojnie z dwóch dawnych uniwersytetów we Lwowie i Krakowie powstały trzy dalsze — w Warszawie, Wilnie i Poznaniu. Po II zaś wojnie powstało sześć nowych uniwersytetów: w Lublinie, Wrocławiu, Toruniu, Katowicach, Łodzi, Gdańsku. Świadczy to o wielkiej prężności nauki polskiej zarówno w okresie międzywojennym, jak i powojennym.

Jedną z największych bolączek odrodzenia państwa była różnorodność ustawodawstwa w poszczególnych dzielnicach. Obowiązywało wówczas w Polsce aż pięć systemów prawnych: austriacki w byłej Galicji, niemiecki i pruski w Wielkopolsce, francuski ze zmianami rosyjskimi w byłym Królestwie, rosyjski na Kresach Wschodnich i nawet węgierski na Spiszu i Orawie. Stanowiły one znaczne przeszkody w zrastaniu się jednolitego państwa i stąd też już z samego początku Sejm Ustawodawczy powołał specjalną Komisję Kodyfikacyjną, której celem było przygotowanie projektu zunifikowania prawa cywilnego i karnego oraz odnośnych praw procesowych. Nie było to zadanie łatwe, mimo że w skład Komisji weszli najznakomitsi wówczas prawnicy wszystkich dzielnic. Na dawnym prawie polskim przedrozbiorowym nie można było się oprzeć, gdyż pochodziło z zupełnie innej epoki i straciło swą aktualność. Wzorem mogły więc być jedynie ustawodawstwa zaborcze. Historycznie najbardziej „rodzimy” zdawał się być kodeks francuski, obowiązujący z pewnymi zmianami w Królestwie. Jednakże jego recepcji dla całego państwa stały na przeszkodzie przyzwyczajenia ludności z innych zaborów, a różnice między systemem francuskim a germańskim były znaczne. Wystąpiły one wyraźnie w pracach Komisji i w pewnej mierze opóźniły opracowanie projektów. Wziąwszy jednak pod uwagę okres pracy niektórych europejskich komisji kodyfikacyjnych, to nasza Komisja działała stosunkowo szybko (w porównaniu chociażby z okresem pracy niemieckiej komisji — aż 30-letnim!).

Najpilniejsza była sprawa unifikacji prawa karnego i ta też najwcześniejszej została zakończona. Natomiast o wiele trudniejsza była unifikacja

prawa cywilnego, gdyż tam najsilniej występowały różnice dzielnicowe. Oprócz ustaw mniejszej wagi I część kodeksu cywilnego zawierająca „zobowiązania” ukazała się dość prędko, bo już w 1933 r. Była ona rezultatem kompromisu między zwolennikami systemu francuskiego i niemieckiego, co nie zawsze dało dobre wyniki. Jeszcze bowiem nikomu nie udało się stworzyć kodeksu zawierającego oba elementy. Wyjątkiem jest tu jedynie kodeks szwajcarski, który zresztą zredagowany został przez jednego człowieka i w sposób tak doskonały, że niełatwo pójść jego śladami. Kodeks ten niejednokrotnie służył za wzór naszym „zobowiązaniom”.

Kodyfikacja innych dziedzin prawa cywilnego natrafiła jeszcze na dalsze trudności. I tak dla prawa rzeczowego największym problemem była okoliczność, że w jednej części państwa, jak na przykład w Wielkopolsce, istniały uporządkowane księgi gruntowe, na których opierał się cały obrót nieruchomości. W Królestwie zaś nie było takich powszechnych ksiąg gruntowych; była tu wpisana tylko nieznaczna część nieruchomości. Z kolei w Galicji istniały wprawdzie księgi gruntowe dla wszystkich nieruchomości, lecz wskutek ignorowania tej instytucji przez ludność wiejską z biegiem czasu tak dalece odbiegały one od faktycznego stanu, że trzeba by je właściwie na nowo zakładać. Zaprowadzenie ksiąg gruntowych w Królestwie, a w dużej mierze także w Galicji wymagałoby długiego czasu (pomiarów gruntów) i wielkich nakładów pieniężnych, a drugiej strony zniesienie w ogóle ksiąg gruntowych wywołałoby wielkie niezadowolenie tam, gdzie one funkcjonowały prawidłowo.

Nie tylko jednak prawo rzeczowe natrafiło na trudności w unifikacji. Było tak również w dziedzinie prawa rodzinnego. Tu kontrowersję stanowiły rozwody, które w pewnych częściach kraju były niedopuszczalne lub utrudnione, a nadto znaczna część społeczeństwa nie chciała ich utrwalić w nowym kodeksie. Wskutek tego wstrzymano kodyfikację prawa rodzinnego, choć projekt był już przygotowany przez Komisję. W związku z tym także prawo spadkowe, związane ściśle z rodzinnym, nie mogło być zunifikowane. Dokonano więc jeszcze unifikacji prawa handlowego, prawa procesowego i szeregu innych, drobniejszych ustaw.

W okresie III Rzeczypospolitej kodyfikacja posuwała się w znacznie szybszym tempie. Już w roku 1946 zunifikowano wszystkie działy prawa cywilnego, a w 1964 r., a więc dopiero po upływie 19 lat od końca II wojny wydano nowy kodeks cywilny oparty na odmiennych zasadach ustrojowych. Zważywszy, że z czasów międzywojennych pozostały daleko zaawansowane projekty, ostateczna kodyfikacja nie nastąpiła zbyt pośpiesznie. Równocześnie z kodeksem cywilnym nastąpiło uzgodnienie z nim innych ustaw sądowych, tak że całość tego działu ustawodawstwa została dostosowana do zmienionych warunków ustrojowych. Na osobną wzmiankę zasługują dwa zupełnie nowe kodeksy, których w okresie międzywojennym nie było. Jest to kodeks postępowania administracyjnego oraz kodeks pracy.

Sytuacja gospodarcza po I wojnie światowej była więcej niż zła. Państwo, mając bardzo ograniczone dochody, musiało prowadzić wojny i odbudowywać kraj. Sięgnięto więc — podobnie jak w innych państwach europejskich — do drukowania banknotów bez pokrycia, co wkrótce doprowadziło do inflacji, a nawet hiperinflacji. Odbiło się to — jak zwykle — szczególnie niekorzystnie na położeniu pracujących, ponieważ podwyżki płacy nigdy nie doganiały spadku wartości pieniądza. Przewyciężenie inflacji i ustabilizowanie waluty nastąpiło dopiero po uzyskaniu pożyczki stabilizacyjnej i po poddaniu się kontroli *advaisera* z ramienia amerykańskich banków. Również po II wojnie inflacja nas nie ominęła, była jednak znacznie mniejsza i została przewyciężona dzięki radykalnym posunięciom rządu, własnymi siłami, bez interwencji zewnętrznej.

Z innych spraw gospodarczych na pierwszy plan wysuwa się sprawa reformy rolnej. Na wsi panowało przeludnienie i było tam kilka milionów ludzi tzw. zbędnych, czyli niepotrzebnych do gospodarowania ziemią. Jako jedyne *remedium*, podówczas możliwe do zrealizowania, lansowano parcelację większej własności. Było to jednak hasło raczej polityczne niż ekonomiczne. Prosty bowiem rachunek wykazywał, że nawet gdyby rozparcelowano bez reszty całą większą własność, to nie wystarczyłoby na obdzielenie wszystkich bezrolnych i małorolnych. Rozwiązanie kwestii agrarnej było możliwe tylko drogą rozwinięcia przemysłu, czego jednak dla braku kapitałów krajowych i niechęci kapitału zagranicznego do lokat w Polsce nie można było dokonać. Nastąpiło to dopiero po II wojnie wskutek przesiedlenia się milionów mieszkańców wsi do miast, gdzie znaleźli zatrudnienie jako robotnicy przemysłowi. Sam zaś rozwój przemysłu w okresie międzywojennym nie mógł nastąpić w dostatecznej mierze z powodu braku kapitałów. Trudność tę przewyciężono dopiero po II wojnie przez uprzemysłowienie narzędzi i środków produkcji.

Gospodarka w II Rzeczypospolitej wcale nie należała do łatwych. Zjawiska, o jakich dziś już zapomnieliśmy, a młodsze pokolenia nie potrafią sobie nawet ich wyobrazić, grały rolę dominującą. Należał do nich przede wszystkim brak rynków zbytu. Z powodu panującej biedy konsumpcja wewnętrzna była bardzo słaba i stąd pozory obfitości towarów, wynikłe ze stosunkowo małej liczby i słabości ekonomicznej nabywców. Również sprzedaż za granicę była bardzo utrudniona. Pomijając już wieloletnią wojnę celną z Niemcami — pozbycie naszych surowców, takich jak zboże, cukier, a nawet węgiel, natrafiało na znaczne trudności. Kiedy jeszcze przyszły lata kryzysu gospodarczego na całym świecie, sytuacja nasza stała się wręcz oślakana.

Po II wojnie położenie kraju diametralnie się zmieniło. Stosunki z sąsiadami stały się nie tylko poprawne, lecz wręcz przyjacielskie i sojusznicze. Mniejszości narodowe znikły i Polska stała się państwem jedn narodowym. Zniszczenia kraju były wprawdzie ogromne, większe nawet niż po I wojnie, lecz skutek zmiany ustroju, upaństwowienia narzędzi i środ-

ków produkcji łatwiej je było nie tylko usunąć, lecz rozpocząć wręcz cykl niebywałego wzrostu gospodarczego, który zupełnie zmienił naszą sytuację. Najważniejsze bolączki dawnego systemu, jak przeludnienie wsi, brak rynków zbytu, trudność uzyskania zagranicznych kredytów i wiele innych zniknęły lub sprowadzone zostały do granic właściwych. Co prawda, powstały nowe zagadnienia i trudności, jakich przedtem nie było, lecz to jest naturalna kolej rzeczy i tak jak poprzednie — i te będą przewyciężone siłą zjednoczonego narodu i zapalem do pracy.